

Wpatrywała się intensywnie w obraz. Podpis głosił, że jest to "Lato" pędzla Franka Westona Bersona. Kobiety siedzące na wzgórzu, piękne niebo i morze gdzieś w oddali. Marzyła o wakacjach, ale te właśnie się kończyły.

Na tle czterech białych postaci Magda wyglądała bardzo ładnie. Ubrana w lejącą, cienką białą bluzeczkę, spod której prześwitywała koronkowa ciemna bielizna, krótkie szorty kończące się zaraz za kształtnymi pośladkami i japonki. Ania przyglądała się jej od dłuższego czasu. W końcu przemogła się i podeszła.

- Czy mogę cię namalować? - zapytała bez ogródek uśmiechnięta brunetka.

- Słucham? - spojrzała na nią wysoka blondynka oderwana od obrazu.

- Jestem malarką i szukam modelki. Kiedy cię zobaczyłam od razu pomyślałam, że chcę, żebyś to była ty.

- Dlaczego akurat ja? - przymrużyła swoje błękitne oczy.

- Mój zmysł artystyczny wybrał ciebie. Nie wiem jak to działa. Ale nigdy z tym nie walczę – widząc nieprzekonaną minę swojej przyszłej modelki dodała – zapraszam cię na kawę do pobliskiej kawiarni. Ja stawiam. Będziesz mogła mnie bliżej poznać i wtedy zdecydujesz. Jeśli odmówisz – zrozumiem.

Z galerii wyszły na mały plac. Słońce powoli wspinało się na nieboskłon. Skręciły w prawo i przeszły kawałek do kawiarni na Starym mieście. Ania zamówiła dwie latte. Usiadły w fotelach.

- Ania jestem – przedstawiła się malarka.

- Magda – odpowiedziała modelka.

- Słodzisz? Ja tak. Zawsze powtarzam, że jestem słodką dziewczyną – uśmiechnęła się - Może powiem ci coś o sobie. Jestem studentką ASP. Mieszkam w niewielkim mieszkaniu na poddaszu, dlatego często maluję w plenerach. Chciałabym, żebyś pozowała mi w Parku Praskim, jeśli się zgodzisz. Mam dwadzieścia trzy lata i jestem singielką... – rozpostarła się w fotelu.

Magda taksowała wzrokiem rozmówczynię. Koszula w kratkę zapinana na guziki, obcisła. Jeansowe spodenki do kolan. Adidasy i skarpetki. Wyglądała apetycznie.

- Zamierzasz namalować mój portret?

- Letni pejzaż. Dziewczyna w parku z książką. Zieleń, dużo zieleni. Czerwona książka. Prześwitujące promienie słoneczne. Będzie piękny – rozmarzyła się artystka.

Magda wzięła łyk ciepłej kawy. Kiedy rano wychodziła z domu nie spodziewała się, że może ją spotkać coś takiego. Wzięła wolne na żądanie z archiwum, w którym pracowała i postanowiła spędzić dzień inaczej niż zwykle.

- A jak długo to będzie trwało?

- Dwie - trzy godziny. Oczywiście zrobię pierwszy szkic. Potem dopiero dokończę dzieło w swojej pracowni.

- Chodźmy – jej oblicze się wypogodziło.

Z kawiarni ruszyły na plac Zamkowy. Stamtąd w dół do tramwaju na Solidarności.

- Musimy jeszcze na chwilę wpaść do mnie – muszę wziąć narzędzia.

- Od jak dawna malujesz? - zainteresowała się archiwistka.

- Od zawsze. Wsiadamy w ten tramwaj. Najfajniejszym prezentem na urodziny były dla mnie kredki - opowiadała stając koło wejścia do pojazdu - Mazałam po ścianach, zużywałam tony papieru. Na każdą okazję tworzyłam laurki.

- Artystka, idealistka, marzycielka. Niebezpieczne połączenie.

- Dlaczego niebezpieczne? - zapytała Ania przepuszczając jakąś panią przez drzwi.

- Bo możesz się łatwo rozczarować.

- A ty jesteś z tych, co twardo stąpają po ziemi, prawda? Kiedy spotykasz przeszkody na swojej drodze wolisz się poddać i zapomnieć o swoich marzeniach niż walczyć. Smutne to.

- Życiowe. Marzenia się nie spełniają.

- I w tym podejściu się różnimy... wysiadamy. Ja moje marzenia zamierzam spełnić – powiedziała z przekonaniem. Magda pokiwała głową z politowaniem.

Ruszyły na plac Hallera. Przeszły przez ulicę i minęły kilka straganów z warzywami. Powoli zbliżało się południe. Skręciły w bramę i przeszły przez podwórko.

- Poczekaj tu chwilę – poprosiła malarka i wpisała kod do klatki schodowej. Trzasnęły za nią metalowe drzwi.

Magda rozejrzała się i przysiadła na ławce. Było bardzo zielono jak na końcówkę sierpnia. Południowe słońce miło ogrzewało jej skórę. Mimo, że była tuż obok centrum metropolii, na podwórko otoczonym ze wszystkich stron blokami panowała cisza i spokój.

- Bałam się, że sobie pójdiesz, ale skoro jesteś to chodźmy - powiedziała Ania, która obładowana torbami przysłała po modelkę.

Wyszły z podwórka i ruszyły do parku. Czują, że robi się naprawdę gorąco i parno. Kupiły po drodze po butelce wody. Dotarły do ławki usytuowanej w pobliżu placu zabaw. Ania usadziła modelkę i wręczyła jej Sherlocka Holmesa “Czerwoną pijawkę” z krwistą okładką. Sama rozłożyła się na taborecie nieopodal. Ustawiła sztalugę, porozkładała narzędzia.

- Teraz proszę, nie ruszaj się - powiedziała malarka.

- Ale rozmawiać mogę?

- Lepiej nie.

Prawie trzy godziny później i po przeczytaniu całej książki Magda nie wytrzymała.

- Długo jeszcze? - zapytała zdenerwowana.

- Właściwie... skończyłam - powiedziała z pewnym ociąganiem Ania.

- Mogę zobaczyć? - zainteresowała się.

- Oczywiście, że nie! - zachnęła się artystka - Muszę jeszcze poprawić i wykończyć. Ale mogę cię zaprosić na obiad, w ramach podziękowania za pomoc? Tylko najpierw chodźmy do mnie, muszę się umyć z farby - pokazała umazane ręce.

- Ponieważ mój budżet nie jest zbyt wygórowany - zaczęła przerwany wątek przed drzwiami bloku - mam nadzieję, że lokalny bar mleczny “Rusałka” schlebi twojemu gustowi.

Magda uśmiechnęła się i skinęła głową. Nie jadła w takim miejscu od czasów studiów, czyli od jakieś 11 lat. Przeszły z placu pod przystanek “Zoo” na piechotę. Żar lał się z nieba. W bazylice odbywała się tertia. Usiadły przy dwuosobowym stoliku pokrytym ceratą w żółto-białą kratkę. Zamówiły po sałatce. Wydawało się, że mogą rozmawiać na każdy temat i że te im się nie wyczerpią.

Po posiłku postanowiły udać się na spacer mostem Śląsko-Dąbrowskim na lewą stronę rzeki na plażę. Popołudniowe słońce nie było już tak gorące, ale nadal odczuwało się nagrzanie powietrza. Mającące się w oddali Stare Miasto wyglądało majestatycznie i okazałe. Dziewczyny przez chwilę stały przytulone wpatrując się w stolicę.

- Dokąd idziemy? - zapytała zaintrygowana archivistka.

- Zobaczysz. Jestę hipsta i zaraz zabiorę cię do naszej mekki - zażartowała - Tylko poczekaj... - sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła z nich czarne Raybany - Od razu lepiej! - powiedziała, kiedy założyła je dziewczynie na nos - IQ plus dwadzieścia za oksy. Keep calm and noś zerówki.

Z mostu zeszły na wybrzeże, którym przeszły kawałek aż pod Centrum Kopernika. Usiadły na palecie w jednej z tych hipsterskich knajpek nad wodą i zamówiły po fair trade coli. Na piasku obok jakaś grupa młodych grała w siatkówkę - wszyscy porozbierani. Stało też kilka nonszalancko drewinanych leżaków.

Późne popołudniowe słońce miło ogrzewało skórę.

- Drzazga wbiła mi się w nogę. Dlaczego tu nie ma normalnych krzeseł?

- Trudy bycia hipsterem - uśmiechnęła się Ania - Powinniśmy jeszcze przeglądać Bluszcz, cmokając nad wtórnością zawartości. I rozpraszać tych co pracują tym, że nie pracujemy. Robota jest zbyt mainstreamowa. Ach! i jeszcze przytakiwać, że wszystkich znamy, wszystko wiemy, a jak nie wiemy to

googlać na boku na naszych "ajfonach nomber fajw", w końcu teraz w nowym modelu mieści się jedna ikona więcej w każdej linijce. Rewolucja! - żartowała Ania, powodując, że blondynka trzęsa się ze śmiechu. Czas szybko mijał im na rozmowie.

Nie miały ochoty się rozstawać. Magda zaproponowała, że Ania może jej towarzyszyć do Złotych Tarasów - bardzo chętnie wysłucha jej rady odnośnie zakupów nowych okularów przeciw słonecznych.

Jak zawsze w Złotych była masa ludzi. Dziewczyny włóczyły się od sklepu do sklepu przeglądając towar. Zniechęcone porażką zajrzały na trzecie piętro po lody.

- Czuję się trochę jak nastolatka na wagarach - powiedziała Magda oblizując gałkę lodów zabajone.

- A ja czuję, że wreszcie mogę z kimś porozmawiać o muzyce klasycznej, o literaturze i o tych innych rzeczach, o których raczej nie rozmawiam z moimi znajomymi, którzy bardziej zainteresowani są bieżączką.

- Masz ochotę pójść ze mną na imprezę? - zapytała Ania, kiedy wyszły ze sklepu.

Przeszły od Dworca Centralnego pod Rotundą na Żurawią. Skręciły w przeszklone drzwi i zeszły w dół schodami. Dziewczyny ruszyły na parkiet.

Magda nie pamiętała co działo się odkąd wypila trzecie piwo. Miała przebłyski tańca z Anią, potem powrotu nocnym autobusem i, tu uśmiechnęła się do przebłysków, intensywnych pocałunków. Biorąc pod uwagę, że nie znajdowała się z swoim łóżku...

Na materacu, na którym leżała znalazła złożoną kartkę. To był szkic jej nagiego ciała.

- Nie mogłam się powstrzymać. Kawy? - zapytała Ania ubrana w luźną koszulę oparta o framugę kuchni.

- Liptona. Z dwóch torebek. Bez cukru. I nie mam za złe. Jest piękny - zachwycała się wpatrując w rysunek - Wiesz co?

- Hmm...? - wydobyło się z kuchni.

- Czasem warto jest zaryzykować i podążać za tym, czego chcemy. Dziękuję, że przypomniałaś mi tą "oczywistą oczywistość".

Słońce stało wysoko na niebie. Magda rozejrzała się po pokoju artystki. W rogu stało płótno przykryte prześcieradłem. Nie mogła się powstrzymać i poszła uchylić rąbka tajemnicy.

- I jak ci się podoba? - usłyszała zza pleców.

- Jest niesamowity... - wyszeptała Magda wpatrując się intensywnie w obraz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mtx_unw, dodano 20.09.2012 21:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.